Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 216. | Niedziela 29-go listopada 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

Powstanie listopadowe.

„Upaść może naród wielki,
Zginąć — tylko nikczemny".
St. Staszic.

Naród, uciśniony, zdławiony pętami moskiewskiej niewoli, naród, zdolny do największych czynów, nie mógł znieść narzuconej sobie władzy, która podbojem zawładnęła ziemią naszą, aby na niej przypieczętować nazawsze niewolę Polaków. Zacieśniająca się coraz bardziej na gardle Polaka pętla niewoli, wydrwienie najelementarniejszych pojęć o wolności przez zaborczych moskali, urągająca wszelkim pojęciom konstytucja, której zniesienie niedwuznacznie zapowiadał zaborca, szykany, stosowane do patrjotów polskich, ograniczenie liczby wojska polskiego i uczenie rzemiosła wojskowego tylko wybranych, tyranja i fałsz wielkiego księcia Konstantego, — wszystko to pobudziło stolicę do nowego czynu, do rozprawy z krwawym najeźdźcą.

Garstka podchorążych pod wodzą podporucznika Piotra Wysockiego, ruszyła na Belweder, a popierana przez patrjotów, którzy z bronią w ręku porwali się do czynu, rozszerzyła powstanie na całą Warszawę, skąd wieści o ruchu wolnościowym dotarły na prowincję. Naród, posiadający świetne tradycje, cnoty rycerskie i nieprzemijającą sławę, począł kruszyć kajdany, rwąc się do wolności w nocy 29-go listopada 1830 r.

Zabardzo jednak wróg nas wycieńczył, zawiele zawodów doznali ci, którzy rwali się do tej walki, w naród wstąpiło częściowe zwątpienie, gdy tymczasem wróg, coraz większe gromadząc siły, zgnieść postanowił odruch wolności.

Sto lat minęło od owego pamiętnego czynu, Kiedy Warszawa, to prawdziwe serce Polski, z garstką zapaleńców porwała się do walki z przemożnym wrogiem. Powstanie zostało stłumione, uczestników jego spotkały najbardziej wyrafinowane kary, na jakie zdobyć się mógł tylko moskiewski zaborca, — po tajgach Sybiru poczęły snuć się cienie polskich wygnańców, polskimi męczennikami zapełniły się otchłanie katorgi i polskie kości bielą swą o pomstę do nieba ze stepów niezmierzonych wołały.

Naród pogrążył się w niewoli, na ziemiach naszych rozpostarła się władza groźnego ciemięscy, najokrutniejszego ze wszystkich wrogów Polski. Ale naród nie upadł, zaklęcie Staszica przeniknęło pokolenia, naród porwał się do nowego czynu, zdobywając Polskę niepodległą i niepodzielną.

Setną i pierwszą rocznicę powstania listopadowego święcimy dziś, składając hołd cieniom bohaterów, co carskiej się przemocy nie ulękli, idąc do krwawej z nim rozprawy. Ich wielkie czyny były i będą w narodzie żyły po wsze czasy, ich duch, będzie natchnieniem dla nas, ich zapał zapalać będzie serca nasze w miłości do Tej, która nie zginęła!

Proces b. więźniów brzeskich.

Ostatni świadkowie oskarżenia zeznają przed sądem.

W dniu wczorajszym wyczerpano ostatnich świadków oskarżenia, których dotychczas nie zdołano jeszcze przesłuchać.

Sw. Białas, obecnie szeregowiec, na pytanie przewodniczącego, ile ma lat, odpowiada:

— Rocznik — „zero dziewięć" śmiech na sali). Opowiada on chaotycznie o wiecach posła Sawickiego.

Sw. Bienaszek, technik dentystyczny z Krakowa i świadek Wiśniewski — rolnik — nie wnieśli do sprawy nowych momentów.

„Rabowano głosy".

Następny świadek, inżynier powiatowy Pawłowski poseł z Przemyśla omawia działalność posła Sawickiego i rozbijanie wieców przedwyborczych przez bojówki sanacyjne.

Adw. Graliński: Czy ludność wiejska uważa Sejm obecny za reprezentację narodu?

Sw.: Nie, przecież powstał on skutkiem t. zw. wyborów brzeskich.

Ostatnio wprawdzie ustał nieco teror wyborczy, ale istnieje jeszcze ohydne rabowanie głosów.

Swiadek wyjmuje jakieś dokumenty i chce je odczytać.

Przewodniczący nie pozwala mu dalej mówić.

Adw. Honigwill: Czy zna pan sprawę najścia oficerów na Sejm?

Sw.: To zrobiło na nas straszne wrażenie, ostrzegałem nawet osobiście posła Libermana żeby się miał na baczności, bo słyszałem jak poseł Burda z BB, odgrażał mu się zemstą.

Osk. Liberman: Co to znaczy, że rabowano głosy przy wyborach?

Sw.: Np. przerabiano cyfry na oficjalnych protokułach.

Przewodniczący: To dotyczy ówczesnych czasów, to nie należy do sprawy.

Pos. Ciołkosz: Czy istnieje teraz jakiś samorząd w Małopolsce Wschodniej?

Sw.: Z samorządów pozostał tylko obowiązek płacenia podatków. W samorządach siedzą ludzie, których nazywamy „kiwanauci"; znaczy to, że oni tylko kiwają głowami, gdy przewodniczący coś każe.

Zeznanie św. Olearczyka.

Swiadek oskarżenia podkom. policji kierownik urzędu śledczego w Krakowie Wiktor Olearczyk, wysoki przystojny blondyn zeznaje buńczucznie nie bez zdenerwowania:

Kiedy zadają mu pytania, kłóci się, podnieca i ironizuje.

Przewodniczący zmuszony jest przywoływać go wielokrotnie do porządku.

Stwierdza on, że na podstawie poufnych wiadomości dowiedział się, że na zebraniu 1 czerwca postanowiono zwołać kongres krakowski. Na wiece min. Cara napadały bojówki Malinowskiego.

Obr.: Czy to syn Aleksandra Malinowskiego, przyjaciela Marszałka Piłsudskiego?

Sw.: Tak, to ten.

Dalej świadek opowiada o milicji P. P. S.

Straszny Werndel.

Adw. Berenson: Czy podczas rewizji znaleziono broń?

Sw.: U p. Wohnuta znaleziono werndel...

Adw. B.: Co to znaczy?

Sw.: Karabin dawnego typu, ale bardzo niebezpieczny, bo kule są bez płaszczów.

Adw. B.: To straszna broń?

Sw.: Werndel jest straszny!

Adw. B.: Pan mówił że na poufnej konferencji dnia 1 czerwca postanowiono zwołać kongres krakowski? Czy tak?

Sw.: Tak mówiłem.

Adw. B.: A czy pan wie o tem, że kongres proklamowano w maju?

Sw.: Wiem.

Adw. B.: Więc jak to pogodzić?

Sw.: Więc nie „postanowiono" tylko „omawiano".

Adw. B.: Aha, to co innego. Od kogo pan miał tę informację?

Sw.: Od osób zaufanych.

Adw. B.: O bezwzględnie...

Osk. Mastek: Jak się ładuje werndel?

Sw.: Od tyłu!

Osk. Mastek: Stwierdzam, że karabin Wohnuta ładuje się z przodu przez lufę!

Rewelacja o zeznaniach.

Adw. Berenson: Dlaczego nie czyniono rewizji zaraz po kongresie?

Sw.: To nie należało do mnie, tylko do moich zwierzchników.

Adw. B.: Czy swoje zeznanie pisał pan własnoręcznie?

Sw.: Było pisane na maszynie.

Adw. B.: U sędziego Demanta?

Sw.: Nie, w województwie.

Adw.: Czy było odczytane?

Sw.: Tak. Następnie zeznawało jeszcze kilku świadków, m. in. posłowie Wyrzykowski i Wieczorek. Pos. Wyrzykowski oświadczył, iż proces w Trybunale Stanu b. min. skarbu Czechowicza nie został zakończony, gdyż wyrok nie zapadł, wobec czego p. Lieberman, który jest obecnie oskarżonym, jest ciągle eszcze prokuratorem w sprawie p. Czechowicza.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Zatarg chińsko-japoński.

Wojska japońskie posuwają się naprzód. Ultimatum Japonji pod adresem Chin.

TOKIO. W Czin-Czau wojska chińskie zajmują pozycję obronną w przewidywaniu zbliżającej się bitwy. W nocy oddziały chińskie zajęły pozycję wzdłuż rzeki Ta-Ling-Ho, o 20 mil na wschód od Czin Czau. Wczoraj wieczorem doszło do starcia pod Sin-Min-Kun. Japończycy zajęli tę miejscowość. (PAT.)

MUKDEN. W związku z sytuacją w Tien-Tsinie przywódca oddziałów japońskich wysłał posiłki w kierunku linji kolei Pekin — Mukden. (PAT.)

LONDYN. Nowe walki na ulicach Tien-Tsinu wywołali dezerterzy z armji chińskiej. W walkach brały również udział wojska włoskie, gdyż żołnierze chińscy zagrażali koncesji włoskiej. Konsul japoński w Tien-Tsinie zażądał przysłania posiłków wojskowych.

TOKIO. Pod Ka tsitao doszło do bardzo gwałtownych walk pomiędzy Japończykami a Chińczykami. Pomimo desperackiej obrony, — Chińczycy zostali z miasta wyrzuceni, poczem rozproszyli się, ścigani przez kawalerję japońską.

Japonja domaga się wycofania wojsk chińskich.

TIEN-TSIN. Japońskie władze wojskowe wystosowały do władz chińskich ultimatum, w którem domagają się natychmiastowego zaprzestania wrogich działań chińsko-japońskich oraz wycofania wojsk chińskich z terytorjum, objętego promieniem 6 mil. Ultimatum wygasa dziś w południe. Władze chińskie oświadczają, iż mogą udzielić na wzmiankowane ultimatum odpowiedzi przed godz. 18 tą. (PAT.)

Nowy projekt utworzenia niepodległej Mandżurji.

MOSKWA. Według doniesień korespondentów sowieckich sojusznik Japonji Juan Tsin-Kaj miał się zwrócić do szefów tymczasowych rządów w Mukdenie, Kirynie, Hejluntsinie i Zeho z nowym projektem utworzenia niepodległej Mandżurji.

Według tego projektu, 4 wymienione prowincje otrzymają autonomję i stworzą wspólny rząd federacyjny, rozciągające swe wpływy na całą Mandżurję.

Rząd ten przedewszystkiem ma zająć się zwalczaniem szerzącego się bandytyzmu, korzystając w tym zakresie z pomocy Japonji. Juan-Tsin-Kaj proponuje, aby jego projekt rozpatrzony był przez specjalnie w tym celu zwołaną konferencję przedstawicieli wymienionych rządów tymczasowych. (PAT.)

Komitet redakcyjny Rady Ligi.

PARYŻ. Odbyło się tu poufne posiedzenie Rady Ligi bez udziału delegatów Chin i Japonji. Po posiedzeniu wydany został komunikat, który stwierdza, ukonstytuowanie się komitetu redakcyjnego, który opracuje tekst rezolucji Rady Ligi złożonej z lorda Cecila, Brianda i delega hiszpańskiego de Madariaga. Ponieważ Stany Zjednoczone dały niedawno do zrozumienia Chinom, że nie mogą one liczyć na ich poparcie w sprawie ustalenia 14-dniowego terminu ewakuacji, nadzieje chińskie na zwołanie

konferencji 9-ciu mocarstw spełzły na niczem. Tem się tłomaczy pojednawcze stanowisko rządu nankińskiego. Członkowie rady skupiają obecnie swą uwagę na sprawę Tsingtsao, gdzie ma być utworzona strefa neutralna. Chińczycy domagają się zawieszenia broni przynajmniej na jednym z odcinków. Jeżeli rokowania w Tsingtsao dadzą pomyślny wynik życzeniu temu stanie się zadość. (ATE)

Konowalec sprzymierzeńcem Hitlera

PRAGA. Ostatnie „posunięcia” przywódcy ukraińskiej organizacji wojskowej, Konowalca, b. pułkownika ukraińskiego, w kierunku nawiązania ściślejszej łączności z ruchem hitlerowskim wywołały silny odruch prawie we wszystkich ośrodkach ukraińskiej emigracji politycznej. W Podiebradach, gdzie mieści się ukraińska akademja gospodarcza, obyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział kilkuset emigrantów ukraińskich i na którem dłuższe przemówienie wygłosił jeden z przywódców socjalistów ukraińskich dr. Boczkowski. Potępił on w ostry sposób działalność Konowalca, protestując przeciwko imputowaniu ukraińskiemu ruchowi narodowemu ideologji reakcyjnej i szowinistycznej Hitlera. Zgromadzenie emigrantów ukraińskich przyłączyło się do wywodów mówcy, potępiając również Konowalca, którego jeden z uczestników wiecu nazwał „ukraińską karykaturą Hitlera”. Również w innych ośrodkach emigracji ukraińskiej odbyły się zebrania, celem potępienia szkodliwej dla ukraińskiego ruchu narodowego działalności Konowalca.

Oszukańcza niewypłacalność Niemiec.

Francja oskarża Rzeszę.

PARYZ. Po obszernem przemówieniu premjera Lavala, wygłoszonem w izbie deputowanych, w którem premjer napiętnował ostro rozrzutną gospodarkę Niemiec, odbyło się całonocne głosowanie nad rezolucją. Wynik głosowania był następujący: 325 głosami przeciwko 150 izba przyjęła do wiadomości oświadczerządu i wyraziła mu pełne zaufanie za obronę praw i interesów państwa oraz bezpieczeństwa granic. Należy podkreślić, że premjer Laval wyraził następującą opinję o Niemcach: „Niemcy zakładają przedsiębiorstwa, racjonalizują przemysł, upiększają miasta w drodze pożyczek, a gdy nadejdzie termin spłat zaciągniętych zagranicą długów ogłaszają niewypłacalność.

Prasa francuska uważa, że opróżnienie Nadrenji przez wojska francuskie było ciosem, wymierzonym w wykonywanie planu Younga o spłacie przez Niemcy odszkodowań wojennych.

Siedmiu szpiegów na szubienicy.

Egzekucja trwała około pięciu godzin.

WILNO. Wczoraj pomiędzy godz. 9 rano a 13 dokonano w Baranowiczach egzekucji 7-miu szpiegów, skazanych w czwartek wieczorem przez sąd doraźny w Baranowiczach na śmierć przez powieszenie. Zaraz po wyroku skazani za pośrednictwem swych obrońców zwrócili się do P. Prezydenta z prośbą o ułaskawienie. Wobec braku odpowiedzi, wyrok stał się prawomocny. Wykonanie wyroku trwało około 5 godzin, tak, że akt zejścia ostatniego skazanego sporządzono o godz. 14. Egzekucji dokonał kat Maciejewski na podwórzu więzienia w obecności władz sądowych i licznej asysty policji.

Na szubienicy zawisnęli szpiedzy, działający na rzecz Federacji Sowieckiej mieszkańcy powiatów stołpeckiego, baranowickiego i nieświeskiego: Nikifor Cwirko, Mitrofan Kaczeja, Jan Borys, Mikołaj Tarakowicz, Anatol Kasicki, Jan Sarakowik i Aleksander Skaczko.

Wojną światową grozi hitleryzm.

Ostry zatarg pomiędzy prokuratorem Rzeszy a ministrem spraw wewnętrznych.

BERLIN. W Niemczech panuje wciąż olbrzymie poruszenie w związku z wykrytym planem zamachu hitlerowców. Wywiązały się bardzo mocne spory między naczelnym prokuratorem Rzeszy, a ministrem spraw wewnętrznych. Rewizje i poszukiwania trwają nadal.

Mimo, iż Hitler wydał oświadczenie, w którem zapewnia, że wiadomości o projektowanym zamachu otrzymał dopiero z prasy, panuje powszechne przekonanie, że program usiłowanego przewrotu pokrywa się zupełnie z dążnościami istniejącemi w naczelnych władzach partji Hitlera.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że prędzej, czy później, dojdzie do generalnej rozgrywki między rosnącą z każdym dniem we wpływy i siły partją narodowo-socjalistyczną, a obecnie istniejącym rządem w Niemczech. Sprawy te posiadają wielkie znaczenie dla całej Europy, albowiem zwycięstwo Hitlera może przynieść nieobliczalne skutki w stosunkach międzynarodowych. Ostatnie wybory wykazały, że duch nacjonalistyczny i odwetu poczyna ogarniać coraz szersze sfery społeczeństwa, tak, że dzisiejsze Niemcy niewiele się różnią w swoich nastrojach i bojowości od Niemiec 1914 r. Najbliższa przyszłość wykaże, czy obecny rząd Rzeszy potrafi przeciwstawić się temu niebezpieczeństwu, które grozi rozpętaniem nowej szalonej wojny ogólnoświatowej.

Straszne nieszczęście w kopalni.

Trzech górników poniosło śmierć czterech ciężko rannych.

KATOWICE. W kopalnia „Charlotta” w Rydułtowach, w pow. rybnickim, z powodu t. zw. „stąpnięcia” chodnika na przestrzeni około 30 metrów, urywające się masy wegla i kopalniaków przysypały swym ciężarem 7 górników. Zaalarmowane o wypadku drużyny ratownicze przystąpiły natychmiast do odrzucania gruzu, z pod którego wydobyto 3 ch górników poturbowanych, jednego ciężko rannego, natomiast pozostałych 3 górników: Włodka, Nowaka i Wężyka, nie udało się już uratować. Na miejsce wypadku przybyła komisja z ramienia urzędu górniczego, celem zbadania przyczyny katastrofy.

Wieść o wypadku wywołała w okolicy przygnębiające wrażenie, zwłaszcza, że tragicznie zmarli górnicy pozostawili bez zaopatrzenia liczne rodziny.

Pożar fabryki.

Wczoraj rano wybuchnął groźny pożar w farbiarni i wykańczalni Ryszarda Schroedera w Łodzi. Pożar powstał w kotłowni, a wskutek dużej obfitości smarów i materjałów łatwopalnych, rozszerzył się na całą fabrykę. Robotnicy w panice wyskakiwali z okien na bruk. Wielu jest rannych. Na miejsce przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej.

Szaleniec w samochodzie.

DURBAN. Do pewnego europejczyka, jadącego samochodem, zwrócił się krajowiec z prośbą, aby mu pozwolił wsiąść do wozu. W chwilę potem krajowiec zastrzelił europejczyka i z trupem w samochodzie puścił się w szalonem tempie przed siebie, zabijając po drodze jeszcze jednego europejczyka i 7-miu krajowców. W chwili, gdy policja doganiała go samochodem, szaleniec popełnił samobójstwo. (PAT).

„Ja jestem mordercą...“

(Korespondencja własna „Słowa Częstoch.“)

Przed kilku dniami zamordowana została we własnem mieszkaniu w Hamburgu 68 letnia zamężna Marja Fick, właścicielka pokoi umeblowanych. Ponieważ małżeństwo Fick uchodziło w Hamburgu za bardzo zamożne, przeto zmobilizowano całą policję kryminalną, która przystąpiła do pracy, niemogąc jednak natrafić na ślad mordercy, ten zaś najspokojniej w świecie objiał się po kilku miastach pobliskich i w Berlinie, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi. Zbrodniarz, nazwiskiem Paul Braun, liczący 30 lat, z zawodu kelner, przyjechał onegdaj do Berlina, aby spotkać się z narzeczoną, a gdy jej nie spotkał, prędko odjechał do Hamburga, gdzie prosto z pociągu udał się do policji, oświadczając zaraz na progu wydziału śledczego: „Ja jestem mordercą pani Fick”.

Badany przez komisarza policji śledczej oświadczył, iż życie mu zbrzydło, tem więcej, że przypuszczał, iż narzeczona w międzyczasie mogła się od kogoś dowiedzieć o morderstwie jego gospodyni i na niego powziąć podejrzenie. Do zbrodni popchnęła go nędza, od dłuższego bowiem czasu pozostawał bez pracy i bardzo się zadłużył.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— P. Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji prezesa B.G.K. dra Góreckiego.

— Kongres rozbrojeniowy w Paryżu, na którym przemawiał poseł radykalny Piotr Cot, żądając zupełnie wyraźnej rewizji traktatów oraz delegat Polski Lednicki, który wygłosił krótkie przemówienie, staje się w dalszym ciągu terenem skandalów.

— Sąd doraźny w Czortkowie skazał Jana Skorupskiego false Jaworskiego za szpiegostwo na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano.

— W związku z skandalicznemi nadużyciami w toruńskiej Kasie Chorych, aresztowano b. dyrektora Kasy Maksymiljana Gordona i byłego inkasenta Kasy, Siatkowskiego. Straty wynoszą około 250 tys. złotych.

— We wsi Baciuty pod Choroszczą wyorał włościanin Piotr Reduta szkielet ludzki. Jest to szkielet zamordowanego w kwietniu 1917 żyda, przybył on do tej wsi w sprawie kupna pszenicy od gospodarza Jana Kamieńskiego, który podczas sprzeczki zamordował go, zabrał 100 rubli w złocie i zwłoki zakopał. Kamiński został aresztowany i stanie wkrótce przed sądem.

— Jeden z poważniejszych banków paryskich „Banque Coloniale” zawiesił wypłaty. Dyrektora banku George'a Froment - Guleysse aresztowano pod zarzutem sprzeniewierzenia 90 miljonów franków.

— Rumuński min. spr. zagr. Ghica, wystąpił w czasie obrad senatu z żądaniem, aby senat zajął oficjalne stanowisko wobec oświadczeń rewizjonistycznych sen. Boraha, które naruszają układy pokojowe, powodując swem wystąpieniem niebezpieczeństwo nowej wojny.

— Rząd niemiecki zamierza obniżyć uposażenia urzędników o dalsze 10 proc., co ma zrównoważyć częściowo niedobór budżetowy, wynoszący 700 miljonów marek. Podwyższony ma być również po[illegible]y.

Liga Morska i Kolonjalna dąży do ufundowania mocarstwowego stanowiska Polski. Każdy niech czynnie poprze jej żądania!

Sekretarjat częstochowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej mieści się w kancelarji Szkoły Rzemieśniczo - Przemysłowej przy ul. Kościuszki Nr. 21 i przyjmuje zapisy na członków od godz. 17 i pół do godz 19 i pół.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 29 listopada: I Niedz. Adw. Saturnina i Filom. M. m.

Wschód słońca: g. 7.17 Zachód g. 15.31

Długość dnia 8 godz. 15 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę przez cały dzień: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: St. Rynek, Kościuszki.

Akademja ku uczczeniu Powstania Listopadowego w Związku Strzeleckim. Staraniem miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego odbędzie się uroczysta akademja ku uczczeniu rocznicy Powstania Listopadowego w niedzielę o godz. 18 (Aleja Wolności 10). Program akademji następujący: Zagajenie — weteran z 1863 r. p. ppor. Burchacki. **Deklamacje** „Grochów”, „posterunek na stracenie”. **„Podchorążowie“** w wykonaniu członków Zw. Strzeleckiego. **Referat okolicznościowy** — wygłosi p. kier. M. Witek. **Spiew solo,** w wykonaniu p. Jachimka przy akompanjamencie p. J. Kowalskiego „Spijcie, orlęta bojowe”, „Na grobie“, „Wizja szyldwacha”. **Mello-deklamacja** „Smierć Sowińskiego”, „Sowiński”, „29 listopada“. **Chór strzelców** „Cześć polskiej ziemi, cześć” oraz inscenizacja „Na polanie”. **Prelekcję** wygłosi członek „Strzelec“ oraz **deklamacje** „Na ołtarzu Ojczyzny”, „My bronim Polski” wypowie 5-letni synek p. prof. Wróbla. **2 duety skrzypcowe** w wykonaniu członków „Strzelca”.

Powyższy program wskazuje na intensywną pracę w Związku Strzeleckim pod kierunkiem p. prof. Piałka.

Na poświęcenie sztandaru Kolejowego Przysposobienia Wojskowego (Ogniska Kolejowego) przybędą do Częstochowy liczni goście z całej Polski, m. in.: pułkownik Zborzil— w zastępstwie ministra komunikacji, inż. Kühna; dyrektor ruchu warszawskiej dyrekcji kolei, inż. Michał Butkiewicz; poseł Władysław Starzak, prezes zarządu Głównego K. P. W., oraz bardzo liczni delegaci ognisk kolejowych z całej Rzeczypospolitej. Ma przybyć także poseł Pochmarski, wielu innych posłów, przedstawicieli wojskowości, kolejnictwa, instytucyj społecznych, zawodowych i t.d. Uroczystość niedzielna zapowiada się niezwykle okazale.

Kto płacić będzie podatek wojskowy? Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, dotyczącą obowiązku płacenia podatku wojskowego, obecnie podajemy szczegóły w tej sprawie:

Nowe rozporządzenie Rady Ministrów o podatku wojskowym, który ściągany będzie od przyszłego roku, przewiduje, iż podatek ten oprócz zasadniczej formy na rzecz gmin miejskich i wiejskich, ściągany będzie w postaci dodatku do państwowego podatku dochodowego (na rzecz państwa). Podatek ten wynosi 10 proc. od podatku zasadniczego dla kategorji „E”, 15 proc., dla kategorji „D” 20 proc., dla kategorji „C”. Osoby, którym państwowy podatek dochodowy ściągają w drodze potrąceń z pensyj służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną służbę, opłacać będą podatek wojskowy jako dodatek do podatku państwowego według następujących norm: ponad 2.500 zł. do 3.000 zł. całorocznego wynagrodzenia 0.2 proc., od 3 do 5.000 zł. — 0.3 proc., od 5 do 8.000 zł. — 0.4 proc., od 8 do 12.000 zł. — 0.6 proc., od 12 do 20.000 zł. — 0.8 proc., od 20 do 30.000 zł. — 1 proc., od 30 do 50 000 zł. — 1.4 proc., od 50 do 70.000 zł. — 1.5 proc., od 70 do 100 tys. zł. — 1.7 proc. i ponad 100 tys. — 2 proc.

W 15-tą rocznicę zgonu Wielkiego Jałmużnika. W sobotę, z racji 15 ej rocznicy zgonu Wielkiego Jałmużnika, niosącego w czasie wojny światowej pomoc Polakom na ziemiach, dotkniętych wojną, Wielkiego Pisarza, Piewcy Jasnej Góry, Henryka Sienkiewicza, odbyły się żałobne nabożeństwa na Jasnej Górze i w innych świątyniach. Na nabożeństwach byli przedstawiciele władz powiatowych, miejskich, wojskowych, szkolnych, młodzież szkolna, oraz wielu przedstawicieli wszystkich zrzeszeń społecznych.

O chór nauczycielski w Częstochowie. W sobotę, 28-go b. m., o godz. 18-tej, odbędzie się w domu nr. 35 przy ul. N.M.P. zebranie Ogniska Częstochowskiego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Na zebraniu tem. poza sprawami zawodowemi, omawiana będzie też sprawa powołania do życia chóru nauczycielskiego w Częstochowie. Projektowane jest utworzenie chóru mieszanego, co nie będzie bynajmniej rzeczą trudną, gdyż w mieście naszem jest zgórą 200 osób, zatrudnionych w szkolnictwie powszechnem, — z tak więc wielkiej liczby można będzie zebrać znaczne grono osób muzykalnych i obdarzonych głosem.

Wypada tu wspomnieć, że chóry nauczycielskie istnieją na Pomorzu i cieszą się szczerem uznaniem wśród miłośników dobrej muzyki i pieśni. Np. na obszarze gdańskim istnieje chór nauczycielski z siedzibą w Gdańsku, liczący zgórą 300 osób, a gdy w r. 1922 zjechała do Gdańska słynna orkiestra symfoniczna Blüthnera z Berlina, mogła z udziałem tego chóru wystawić potężną IX-tą symfonję Beethovena.

Nie wątpimy, że w Częstochowie przy dobrych chęciach, których naszemu nauczycielstwu nie brak, powstanie chór mieszany, jakiego brak daje się tu odczuwać.

Zjazd Polskiej Młodzieży Państw. W dniu 29 listopada br. odbędzie się w Warszawie I szy ogólnokrajowy zjazd polskiej młodzieży państwowej. Na zjazd ten z Częstochowy wyjażdżają członkowie miejscowego obwodu „Legjonu Młodych".

W sprawie przedszkoli odbyło się wczoraj w magistracie zebranie pod przewodnictwem komisarza rządu p. Mazura z udziałem ochroniarek, kierowniczek przedszkoli i przedstawicielek opieki nad ochronkami. W toku dyskusji stwierdzono, że jakkolwiek magistrat bardzo docenia znaczenie przedszkoli, które dotąd utrzymywane są na koszt miasta to jednakże nadal nie można na to łożyć całkowicie z funduszów miejskich, które są bardzo szczupłe. Magistrat nadal opłacać będzie lokale, zapewniać opał, światło, opłacać siły wychowawcze, natomiast sprawę pomocy naukowej, np. podręczniki i t. p. oddaje społeczeństwu. Przedstawiciele opieki nad przedszkolami zgodzili się ze stanowiskiem magistratu, postanawiając wytężyć w tym kierunku wszystko, aby najmłodszemu pokoleniu zapewnić dalsze wychowanie. W tym wypadku należy zaapelować do ofiarności społeczeństwa, które niewątpliwie na ten cel znajdzie odpowiednie środki.

Przedstawienie na „Częstochowiance". W niedzielę, 29 listopada b. r. zespół amatorów T-wa Teatralno-Wokalno-Muzycznego przy fabryce „Częstochowianka" pod reżyserją p. Cz. Hutyry odegra: „Maciek Samson", krotochwilę ludową w 3-ch aktach z muzyką, śpiewami i tańcami, utworu J. K. Galasiewicza. Początek o godz. 18-tej. Ceny miejsc od zł. 0.75 do 1.50 (wszystkie siedzące.)

Poświęcenie sztandaru Kolejowego P. W. W niedzielę, 29-go b. m. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Kolejowego Przysposobienia Wojskowego węzła częstochowskiego. Program uroczystości obejmuje: o godz. 9.30 zbiórkę obok ekspedycji towarowej, o 10-ej nabożeństwo i poswięcenie sztandaru w w kościele św. Jakóba, o 10.45 wbijanie gwoździ, o 11.30 złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, o 12-ej defilada.

Powszechny spis ludności w Polsce.

Pierwszy spis w Polsce

Trzynaście lat, które upłynęły od chwili odzyskania niepodległości przez Rzeczypospolitę, możemy podzielić na dwa okresy: okres formowania się państwowości i ustalania granic terytorjalnych, oraz drugi — okres pokojowego rozwoju.

W trzy lata zaledwie po odzyskaniu niepodległości, a w kilka miesięcy po zakończeniu wojny z Rosją sowiecką — Państwo Polskie przystąpiło już do zorganizowania pierwszego powszechnego spisu ludności.

Z tego choćby możemy wnosić jak olbrzymie znaczenie dla naszego społeczeństwa posiadał ten spis.

Spis z 1921 r. nie objął jednak wszystkich ziem polskich: nie mógł być bowiem przeprowadzony na terenach Górnego Śląska i Ziemi Wileńskiej.

Spis ten dostarczył nam nieodzownych wiadomości, tyczących zarówno ludności jak i gospodarczego stanu naszego kraju, ustalił liczbę mieszkańców, zbadał stosunki etniczne i społeczne, oddając w ten sposób nieocenioną przysługę młodej polskiej administracji i polskiej nauce.

Z ogólnego nadzwyczajnego zebrania drobnych kupców chrześcijan. W dniu 22 b. m. w sali Okr. Tow. Rzemieślniczego odbyło się nadzwyczajne zebranie ogólne Zw. drobnych kupców chrześcijan, w celu omówienia sytuacji obecnej i zaznajomienia się z projektem nowej ustawy podatku przemysłowego.

O godz. 16.30 w zapełnionej sali, zebranie zagaił prezes Centralnego Związku Detal. Kupców Chrześcijan Rz. Pol. p. M. Misiorowski, wyjaśniając cel zebrania, poczem na życzenie obecnych objął przewodnictwo, powołując do stołu prezydjalnego pp. L. Otto i Wł. Noconia jako asesorów i Br. Polczyńskiego jako sekretarza.

Referat o nowej ustawie podatku przemysłowego wygłosił referent Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu p. T. Siekański. Niezwykle jasno i zrozumiale omówił prelegent historję, fazy rozwoju i zmiany ustawy o podatku przemysłowym wreszcie nowy projekt tej ustawy, będący obecnie w Komisji sejmowej. Z projektu ustawy wynika, że istotne ulgi w r. 1932 przyznane będą dla rzemiosła spożywczego i kupiectwa prowadzącego prawidłowo księgowość, natomiast drobne kupiectwo nie mogące się wykazać prawidłową księgowością, może dopiero w r. 1937 uzyskać ulgę.

Nic w tem dziwnego, rzemiosło bowiem jest silnie zorganizowane i w przeciwieństwie do handlu, cieszy się sympatją sfer rządowych i społeczeństwa.

W dyskusji poruszono sprawę maskowanego handlu i nieuczciwej konkurencji. Głos zabierali pp. St. Pastuszko, L. Otto, T. Dyliński, W. Biś, Br. Maszczyński, J. Piątkowski, J. Billewicz i inni. W zakończeniu uchwalono rezolucję, którą za pośrednictwem Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu i władz Centrali Związku w Warszawie, postanowiono przesłać do Sejmu, Senatu i Rządu.

Rezolucja stwierdza wyjątkowo krytyczne położenie drobnego kupiectwa chrześcijańskiego i domaga się uwzględnienia słusznych postulatów jak: zmniejszenia ciężarów podatkowych już w r. 1932, ukrócenia nieuczciwej konkurencji i nielegalnego handlu maskowanego, oraz powołania do komisji szacunkowej odpowiedniej ilości przedstawicieli drobnego kupiectwa chrześcijańskiego.

Powiadamiając zebranych o mającej się odbyć w końcu r. b. uroczystości „Opłatka", połączonej z jubileuszem 25-letniej pracy zawodowej kilku członków Związku, przewodniczący zamknął zebranie, dziękując zebranym za liczne przybycie.

Z życia „Orlaków". W czwartek, 26 b. m. o godz. 18-ej w lokalu własnym przy ul. Dąbrowskiego 15 odbyło się zebranie zarządu okręgowego z przedstawicielami 7 kół częstochowskich.

Po załatwieniu nadeszłej korespondencji omówiono sprawy organizacyjne. W pierwszym rzędzie powołano do życia władzę Okręgowej Komendy P. W. i W. F. „Orlęcia", w skład której weszli p. Stecki — jako szef Komendy Okręgu, Trynkiewicz — jako okręgowy instruktor.

Na czele Komendy stanął p. Bronisław Olejniczak, znany działacz społeczny i wojskowy. Zastępcą jego jest p. Tworkowski.

Omawiano następnie sprawę zawartej łączności organizacyjnej z „Legjonem Młodych", skąd władze „Orlęcia" będą czerpały siły intelektualne w celu wygłaszania odczytów. Do współpracy z ramienia „Orlęcia" i jego kierowaniem został wyznaczony referent okręgowy p. Władysław Sliwiński.

Po omówieniu wielu jeszcze spraw postanowiono na dzień 3 grudnia zwołać konferencję zarządów kół całego okręgu w celu uzgodnienia planu pracy na przyszłość.

Obrady prowadził prezes p. Jan Sniady.

Koncert „Liry". W poniedziałek, 30 b. m., o godz. 21.15 odbędzie się w sali „Grand-Kina" koncert inauguracyjny oskiestry symfonicznej i chóru mieszanego Koła Miłośników Spiewu i Muzyki „Lira", pod dyrekcją prof. J. Zaksa.

Nowa pożyteczna placówka w Częstochowie. Wbrew przekonaniom różnych malkontentów, pesymistów — paraliżujących każdą żywą inicjatywę, stworzona została w naszem mieście placówka o doniosłem znaczeniu gospodarczem w czasach przeżywanej stagnacji.

Uruchomioną została firma „Komispol", koncentrująca handel przedmiotami okazyjnemi, gdzie za małą prowizją każdy ma możność w dzisiejszych ciężkich czasach wyzbyć się przedmiotu, zbędnego mu, czy to w handlu, czy w gospodarstwie domowem, zaś odwrotnie — potrzebujący nabywać może ruchomości z pierwszych rąk bez zbędnego pośrednictwa zawodowych handlarzy, żerujących, niekiedy na nagłej potrzebie ludzkiej.

Uważamy za pomysłowe również stworzenie przy firmie „Komispol" zcentralizowania wynajmu lokali, tembardziej, że zgłaszanie tychże odbywa się bezpłatnie. W tym wypadku mieszkańcy unikać mogą niesumiennych pośredników, kosztów fatygi, chodzenia po piętrach w godzinach, kiedy właściciel nieobecny itp. trudów, gdyż za odpowiednią deklaracją poszukujący uzyskuje wszystkie szczegóły, dotyczące danego objektu.

Jak się dowiadujemy, pomysłową i przedsiębiorczą, a nadewszystko odważną w „ciężkich czasach" właścicielem „Komispolu" jest znana z energji i inicjatywy na innem polu, żona inżyniera, b. legjonisty.

Nowej placówce życzymy powodzenia.

NA SREBRNYM EKRANIE.

„Zdetronizowana królowa huzarów" Teatr „Odeon".

I znów komedyjka-operetka, tym razem z Mady Christians — rzecz po lubitschowskich operetkach z Chevalierem i Jeanette Mac Donald, najwięcej mająca powodzenia. Film p. t. „Zdetronizowana królowa huzarów" jest naogół dość banalny, a nawet miejscami może nieco rozwlekły, lecz mimo to ciekawy i posiadający momenty, dotąd niespotykane, nowe i prawie egzotyczne w swej plastyce. Piętno, oczywiście, wycisnęła na nim operetka, której supremacja daje się dostrzec w filmach niemieckich. Mady Christians i Jean Angelo — w „Zdetronizowanej królowej huzarów" — to dobry duet, tempo i cały, naprawdę, sens i racja filmu. Temat obrazu jest bezpretensjonalny i wesoły — historja zbuntowanego poddanego królowej „incognito" obfituje w szereg przezabawnych momentów, posiadających nieprzeparty czar wesołości i radości życia. Aż się pieni wszystko wokół i musuje, tą przewijającą, a upajającą pianą młodej niefrasobliwości.

Reżyser wyzyskał tu w całej pełni olśniewającą piękność Mady Christians. Jak wspaniale się zmienia wyraz słodyczy na czarującej jej twarzyczce w chwilach wesołości i smutku, jak połyskują przytem jej przepiękne oczy, które w chwilach szczęścia poprostu śmieją się z radości życia. Dialog filmu jest zwarty, lakoniczny, co sprawia, że obraz posiada wartkie kinowe tempo. dek.

STEFANJA SZADKOWSKA.

Si vis pacem—para bellum.

Ognisku K.P.W. w Częstochowie
w dniu poświęcenia sztandaru.

Z głuchym łoskotem kół, przez srebrnych torów wstęgi
Klamrą wagonów po szynach rozpięty,
Mknie pociąg .. Łuk przestrzeni i czasu momenty
Zwycięża tryumfalnie — dwie życia potęgi!

Migają, jakby w filmie, na kinowej taśmie
We dnie — napisy stacyj — konduktor — dyżurny.
Nocą światło sygnałów zapala się, gaśnie
Kurjer przystanął, dyszy i znów gra nocturny

W wagonach śpią podróżni . Tory ciemną nocą,
Splątane w arabesek sznury tajemnicze,
Światłami semaforów i zwrotnic migocą,
Co sekundę zmieniając swe dziwne oblicze.

To znaki bezpieczeństwa W mglistą noc jesienną,
W śnieżną zamieć ktoś czuwa wiecznie, niestrudzenie
By tor nie stał się nagle cmentarzem, gehenną
Której jednym wyrazem jest śmierć i cierpienie

Czuwa armja ów zastęp szary, niezliczony
Rozpostarty po linji, jak po niebie gwiazdy,
Który przestrzeń ogarnął mocnemi ramiony
I wskazówką zegara mierzy rozkład jazdy

Z chwilą wojny te tory — to antena siły,
Której druty rozpięte pochwycą odrazu
Plan szybkiego działania I problem zawiły —
Transport wojska rozwiozą pod takty rozkazu

Ta armja kolejowa jest jak wierne dłonie
Co głowie — armji wojska — służą znakomicie —
Ona energją ruchu dniem i nocą płonie
I w tętniące aorty nowe wlewa życie

Ta armja niestrudzona na żmudnej placówce —
To także wierny żołnierz Rzeczypospolitej:
Ona w czasie pokoju liczne tworzy hufce,
Na sztandarze jej napis KPW wyryty.

Sztandar dziś poświęcony niechaj przewodniczy
Ognisku w Częstochowie do jednego celu:
Przysposobienie nasze niech się dzielnie ćwiczy,
Pamiętając, iż: „SI VIS PACEM PARA BELLUM".

„Harold, trzymaj się!" — „Grand-Kino".

Któż z nas nie zna dużych buciorów Chaplina, które razem z jego melonikiem laseczką i spodniami wejdą do historji kina?! Któż nie zna Bustera Keatona, „Drewnianej twarzy" o nieruchomych, stężonych jakgdyby rysach. Któż wreszcie nie zna wielkich okularów, w rogowej oprawie i elastycznego chodu Harolda Lloyda. Gdyby buty Chaplina, przyduży kołnierzyk Keatona i okulary Lloyda umiały mówić, niejednej ciekawej historji moglibyśmy się dowiedzieć. Były one one świadkami próbnych kroków swych właścicieli, towarzyszyły im po ciężkiej, mozolnej drodze wzlotu i sławy. Dziś imiona „hultajskiej trójki" są głośne na całym świecie.

Jeśli chodzi o komizm postaci, to u Chaplina polega on na nieuchwytnym sentymencie, owym charakterystycznym spleenie, wpuszczającym gorzką, łzawą kroplę do rozczynu, musującego farsą i wisielczym humorem; u Keatona polega on na wplątaniu groteskowo-niezdarnej postaci o zastygłej w kamiennym spokoju masce, w łańcuch wypadków ży-

ciowych, zmuszających niedołęgę do błyskawicznej decyzji, szybkich i śmiałych postanowień. Komizm Harolda polega na czynieniu najprzeróżniejszych głupstw z najniewinniejszą miną w świecie. Harold Lloyd, jest raczej świetnym akrobatą, niż komikiem, a zwłaszcza jego nadzwyczajne wyczyny w filmie pt. „Harold trzymaj się!” budziły nietylko niezwykłe zaciekawienie, ale poprostu grozę. Te karkołomne sztuczki na tle drapaczy chmur, ten wiecznie prześladujący go pech, sprawia, że obraz śledzi się z coraz bardziej wzrastającem zaciekawieniem, zanosząc się formalnie od śmiechu. Ponieważ śmiech — to zdrowie, można film ten śmiało polecić. dek.

„Hrabina Paryża“—Teatr „Nowości“

Choć gwiazdy filmowe są prawdziwemi gwiazdami, jednakowoż, jak dotychczas, w żadnym atlasie astronomicznym ich nie umieszczono. Gwiazdy filmowe nie są więc ciałami niebieskiemi, tylko bardzo zwyczajnie — ziemskiemi, uśmiechniętemi, zapłakanemi i skaczącemi stosownie do woli reżysera. A, że biedactwa tyle naraz funkcji wykonywać muszą, nic dziwnego, że się szybko starzeją, brzydną (z gwiazdorami jeszcze jako tako czas się obchodzi) z biegiem czasu — a tymczasem robota czeka, film trzeba dalej kręcić. I cóż się wówczas robi? Poprostu odkrywa się nowe gwiazdy, nowe piękne buziaki i talenty, stare zaś „zasiadają na laurach”. Któż nie pamięta znanej, jasnowłosej piękności, wielkiej tragiczki Mia May, któż nie zachwycał się jej urodą, jej grą i mimiką. Teraz należy ona, śmiało rzecz można do przeszłości. „Hrabina Paryża”, to jej popisowa kreacja, to jeden z najlepszych jej filmów. To niejako tragedja miłości serca bez skazy (hrabina Moreau), to tragedja miłości zbrodniarza, który nie popełnił żadnego mordu, (Rabatin), to tragedja miłości kobiety lekkomyślnej (Lucy), to tragedja miłości niewolnika własnych namiętności (Ombrade). O odtwórcach poszczególnych ról w tym miejscu pisać nie będziemy, same bowiem nazwiska, najwymowniej mówią za siebie, należy jednak zaznaczyć, że mało jest zachwycać się grą Janningsa (Ombrade), tę grę należy podziwiać, jako rzadki przejaw genjuszu. dek.

Swiatła i cienie macierzyństwa.

Już w najbliższych dniach ujrzymy na ekranie kina „Atlantic” — najśmielsze, najpoważniejsze, a zarazem najgłębsze arcydzieło filmowe p. t. „Swiatła i cienie macierzyństwa”. Jest to wielkie i wzniosłe misterjum na cześć kultu kobiecego. Film, rozwiązujący zagadnienie wzajemnego pożycia między mężczyzną i kobietą. Zdjęcia wykonane są nadzwyczaj precyzyjnie przez szwajcarską wytwórnię „Praesens” w klinice ginekologicznej uniwersytetu Zurychskiego. „To nie jest film, pisze, „Berliner Tageblatt“, to jest samo życie! Muszą go obejrzeć wszyscy myślący ludzie. Niewątpliwie nie zabraknie nikogo w kinie „Atlantic“, aby obejrzał ten naprawdę potężny obraz.

Zamiast komornego poczęstował gospodarza żelazkiem po głowie. P. Jan Drożdż (Szczytowa 11) posiadał bardzo nerwowego lokatora p. Stanisława Sosińskiego, któremu w żaden sposób nie można było nawet wspomnieć o zapłaceniu przez niego komornego, ponieważ, o ile się tak wyrazić można, wpadał w pewnego rodzaju trans. P. Drożdż jednak kilkakrotnie żądał zapłacenia zaległości za mieszkanie nie dość na tem, że „nerwowy“ lokator płacić nie myślał, jeszcze pewnego pięknego dnia wybiegł za gospodarzem z duszą żelazną od żelazka do prasowania, uwiązaną na drucie i zadał mu kilka uderzeń w głowę, kalecząc go dotkliwie. Cała sprawa znalazła się w policji, która zajmie się należytem jej wyświeleniem.

Historja i zadania ruchu przysposobienia wojskowego kobiet w Polsce.

Idea udziału kobiet w obronie Państwa nie jest wytworam powojennych czasów, nie jest pozostałością militarystycznych nastrojów początku XX stulecia, sięgając bowiem do odległych kart naszej historji, spotykamy się z pełną poświęcenia, żywą akcją kobiet polskich, zawsze, ilekroć bezpieczeństwo i całość granic kraju tego wymagała. Opierając się na tych niezapomnianych wzorach i mając doświadczenie ostatniej wojny, która wykazała, że tylko zorganizowane i fachowo wyszkolone siły mogą oddać istotne usługi armji, przystąpiono w roku 1923 do tworzenia planowej placówki, której zadaniem jest przygotowanie kobiet do pracy, czekającej je na wypadek wojny.

Ośrodkiem, nadającym kierunek i stwarzającym prawne podstawy P. W. K., był zawiązany w roku 1923 Komitet Społeczny Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, jednoczący. delegatki poszczególnych stowarzyszeń kobiecych, oraz zgrupowane przy Komitecie instruktorki, stanowiące duszę akcji. Działalność Komitetu i należącego doń klubu instruktorek wydała obfity plon w stworzeniu szeregu nowych ośrodków P.W.K., rozrzuconych po całej Polsce, uzyskaniu pozwolenia władz na rozpoczęcie pracy w obrębie szkół. W miarę rozwoju pracy wyłoniła się konieczność wyznaczenia z ramienia władz wojskowych specjalnego organu, kierującego ruchem kobiecym. Powstaje referat kobiecy w Państwowym Urzędzie WF. i PW.—Naczelnej Władzy Przysposobienia Wojskowego w Polsce i odpowiednie referaty przy wszystkich okręgach korpusów.

Luźne ramy Ksmitetu, będącego terenem porozumiewawczym poszczególnych stowarzyszeń, nie wystarczały już dla ujęcia całokształtu pracy P. W. K., powstaje więc w roku 1928 organizacja przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju, która tworzy ośrodek społeczny P. W. K. i jest jedyną organizacją w Polsce, pracującą wyłącznie na tem polu. Hasłem naczelnem tej organizacji jest wyszkolenie kadr pomocniczych dla armji, w dziedzinie służby sanitarnej, oświatowej, kancelaryjnej, łączności i gospodarczej. Zanim jednak młodzież rozpocznie pracę fachową w zakresie powyższych służb, musi przejść program dwuletni wyszkolenia ogólnowojskowego. Podstawą tego wyszkolenia jest wychowanie fizyczne dla osiągnięcia zdrowia i potrzebnej tężyzny fizycznej, ponadto wyszkolenie ogólno-wojskowe zawiera szereg wiadomości, mających na celu danie słuchaczkom pojęcia o istocie i zadaniach wojska, oraz jego podstawach organizacyjnych, zorjentowanie ich w roli, oraz zadaniach, jakie kobiety będą miały w dziedzinie obrony kraju, wyrobienie w słuchaczkach tężyzny moralnej, karności i wytrwałości, jako niezbędnej podstawy pracy, nietylko na czas wojny, ale również w czasie pokoju, wyrobienie jaknajgłębiej pojętego uświadomienia narodowego i państwowego.

Program kursu ogólno-wojskowego bywa często krytykowany i nierzeczowo komentowany przez ludzi, nieznających całokształtu i założeń tej pracy. Spotyka się wielokrotnie zdanie, że jest on militaryzowaniem kobiet, przygotowaniem ich do walki frontowej, wbrew wrodzonej kobiecie psychologji i naturze.

Chcąc wyjaśnić to nieporozumienie, zaznaczam, że udział kobiet w walce z bronią w ręku nie jest zupełnie brany pod uwagę, natomiast wojskowe działy wyszkolenia, jak musztra, strzelectwo, ćwiczenia polowe, prowadzone są w zespołach kobiecych, przedewszystkiem z punktu widzenia ich walorów wychowawczych, działających dodatnio na kształtowanie charakteru młodzieży. Akcja P. W. K. w Polsce nie jest odosobnionym ruchem, jest raczej odpowiedzią na silnie postawioną w tym kierunku pracę naszych najbliższych sąsiadów, których stała zaczepna postawa zmusza całe społeczeństwo polskie do dążenia w kierunku umocnienia granic i zapewnienia bezpieczeństwa odzyskanej wolnej Ojczyźnie. Przygotowanie jaknajliczniejszych rezerw na wypadek wojny nie jest militaryzowaniem społeczeństwa, lecz najpewniejszym czynnikiem trwałego pokoju.

Referentka P. W. Kobiet D. O. K. IV
Z. Cendrowska.

Na gwiazdkę dla bezrobotnych. Znany w naszem mieście „Dom Pończoch, Bielizny i Manufaktury”, dawniej I. Rząsiński, w przeciągu najbliższego tygodnia sprzedawać będzie na gwiazdkę dla bezrobotnych, flanele i płócienka na bieliznę po 85 gr. za metr, barchany deseniowe i flanelety gładkie po 98 gr. za metr, baja na szlafroki ciepłe w cenie od zł. 1,55 — 1,90 metr, chustki wełniane w cenie od zł. 13,50—16,50. Towar pierwszorzędny i gwarantowanej dobroci.

„Parszywe owce“ osadzone w więzieniu na Zawodziu. „W najlepszem stadzie znajdzie się parszywa owca ”głosi przysłowie, ale niestety w naszem miejscowem społeczeństwie, jest może nieco zawiele tych „parszywych owiec”, które żerują na nędzy bezrobotnych. Miejski Komitet do spraw Bezrobocia, posiada przy ul. Kościuszki 51 plac, gdzie odbywa się wydawanie bezrobotnym węgiel i kartofle. Przy zajęciu tym zatrudnieni byli niejaki Jan Cegieła i Franciszek Kuśmierski, którzy w porozumieniu z całą zgrają opryszków, jak Stanisławem Dziemborem, Wawrzyńcem Żurawlewem, Bronisławem Piekaczem zam. w barakach miejskich, od dłuższego czasu dokonywali kradzieży większej ilości kartofli i węgla, ładując do worków, na furmanki, poczem zaś wywożąc go i sprzedając różnym osobom, zamieszkałym przeważnie w okolicach ulicy Władysława. Miejscowy wydział śledczy dowiedziawszy się o kradzieży, po przeprowadzonem dochodzeniu, odebrał skradzione kartofle i węgiel od paserów i zwrócił Komitetowi Bezrobocia. Opryszków ujęto i przekazano Sądowi Grodzkiemu, z którego decyzji, zostali oni osadzeni w więzieniu na Zawodziu.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Z życia strzeleckiego w Miedźnie.

W niedzielę, 22 b. m. staraniem zarządu Oddz. Zw. Strzel. odbyło się w Miedźnie przedstawienie i zabawa taneczna.

Dzięki energicznemu kierownictwu zarządu oraz nauczycielstwu, przedstawie wypadło bardzo dobrze. Odegrano dwa utwory: komedyjkę „Jeden z nas musi się ożenić” i „Łobzowianie” sztukę ludową ze śpiewami i tańcami.

W pierwszej bardzo dobrze oddali swe role pp.: Miller, Pustówka, Wódkiewiczówna i Fajerkowska.

„Łobzowianie” w reżyserji nauczycielki p. Wódkiewiczówny wypadły bardzo dobrze, tylko było trochę mało tańca ludowego, ale to ze względu na brak miejsca na prowizorycznej scenie. Znakomicie odtworzyła rolę wieśniaczki — p. Wódkiewiczówna, Zosi — p. Woźniakówna, Protazego — strzelec Jurczyński. Wyróżnili się grą Kasia — ucz. Scieburzanka, Szymon — strz. Wróż, Paweł — strz. Marchwiński; inne role wykonane były poprawnie.

Przedstawienie to wypadłoby jeszcze lepiej, gdyby nie zawód, jaki zrobił ks. proboszcz. Dziwne stosunki panują w Miedźnie, bo mimo dużej sali teteatralnej, Związek Strzelecki zmuszony był w ostatniej chwili urządzić przedstawienie w szkole, a zabawę taneczną w budynku gminnym, gdyż ks. proboszcz, pod którego zarządem znajduje się ta sala mimo, że dał słowo kapłańskie, że sali udzieli na przedstawienie, w ostatniej chwili odmówił, gdy się zgłoszono do niego po klucze i to jeszcze z całym stekiem obelg itp. M. in. powiedział, że Zw. Strzelecki został zorganizowany bez jego pozwolenia czy legalizowania i dlatego będzie go zwalczał.

Wolno dużo gadać na Strzelca, a on i tak będzie istniał. Co do jakiejś aprobaty, czy legalizacji, to ks. „dobrodziej” posunął się zadaleko, bo uzurpuje sobie władzę administracyjną Starostwa.

Mało było księdzu odmówienia sali, ale agitacji z ambony, aby nikt na przedstawienie nie szedł, pokrywa się z bezczelnością, bo czy to do kapłana należy siać nienawiść i niezgodę między bliźnich? Takie oto stanowisko zajął ks. Opasiewicz, wygłaszając z ambony niegodne słowa.

Podobną rzecz nazwałbym politykierstwem i nadużyciem do tego ambony w kościele, z którego winno być głoszone słowo boże. Księże proboszczu! To nie stół, czy beczka, na której jakiś mówca wygłasza swe polityczne i społeczne zapatrywania, czy przekonania. My żądamy, aby kapłani siali ziarno miłości i zgody między bliźnich.

Co jednak robi sobie ludność, która jest świadoma i umie odróżnić agitację od kazania, najlepiej można było zobaczyć na dużej, po brzegi wypełnionej sali; ludność jest innego zdania, niż ich przewodnik duchowy i popiera Związek Strzelecki,

Na przedstawie i zabawę przybyli z Częstochowy: obwodowy komendant PW., p. major Kowalski, kom. obwod. Związku Strzel., p. kpt. Filar i prezes powiatowego zarządu Zw. Strzel., p. dr. Skotnicki, którzy się z bracią strzelecką bawili w różne gry i zabawy, częstokroć prowadząc je.

Nadzwyczaj miła zabawa przy śpiewie chóru, zorganizowanego przez red. „Słowa Częstochowskiego”, p. Purwina, przeciągnęła się do godziny 2-giej po północy.

Młodzież, zadowolona i wdzięczna swym przełożonym i nauczycielstwu, wznosiła na ich cześć wiwaty i okrzyki.

Na zakończenie p. Pustówka, prezes Oddziału w serdecznych słowach podziękował gościom i władzom P.W., że raczyli przybyć na skromną zabawę strzelecką do odległej wsi.

Należy życzyć zarządowi Oddziału i wszystkim strzelcom dalszej pracy w przysposobieniu wojskowem i na polu oświatowo-kulturalnem.

Młodzież wsi naszych winna garnąć się w szeregi Zwięzku Strzeleckiego, aby tam godnie i z pożytkiem spędzać czas. Przykładem powinien być dla wszystkich pracowity oddział Zw. Strz. w Miedźnie.

Humor i Satyra.

— Wiesz, ten Siusiński, z którym byłaś jakiś czas zaręczona, zastrzelił dziś żonę z zazdrości.

— Ach Boże! Jak to dobrze, że wyszłam za ciebie!

* * *

„Jaka szkoda, że przyszedłeś zapóźno, żona moja właśnie w tej chwili sprzątnęła po kolacji ze stołu“.

„A wiem, wiem, — widziała mnie przez okno i w pośpiechu nawet stłukła talerz”.

Ogłoszenie

N. E. 1429-30.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Częstochowie, rewiru II-go, JÓZEF SOLARCZYK, zam. w Częstochowie, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 8, ogłasza, że w dniu 2 grudnia 1931 r. o godz. 10-ej zrana w Częstochowie przy ulicy Olsztyńskiej Nr. 1, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Fabryki Wyrobów Drzewnych „Józefów“, mianowicie: warsztatów stolarskich i maszyn, ocenionych na 1250 zł.

Dnia 20 listopada 1931 r.

Komornik sądowy J. Solarczyk

Z KRAJU.

Pociągi radjowe w Polsce.

Coraz więcej linij kolejowych w Polsce otrzymuje pociągi radjowe, w czem Polska wyraźnie przoduje innym państwom europejskim.

Dnia 1 grudnia wyruszy z Warszawy pierwszy pociąg radjowy Warszawa — Poznań. Po uruchomieniu tej linji wszystkie prawie większe miasta Polski (prócz Wilna) będą miały połączenia ze stolicą pociągami radjowemi, które dzięki sprawnej organizacji zdobyły sobie uznanie pasażerów. Obecnie czynne są pociągi radjowe na linjach Warszawa — Kraków (wraz z pociągami do Krynicy i Katowic przez Częstochowę), Warszawa — Łódź, Warszawa — Lwów i Warszawa — Gdynia — Hel. Po uruchomieniu radja w pociągach Warszawa — Poznań projektowana jest linja do Wilna.

Pociąg radjowy do Poznania odchodzi z Warszawy o godz. 17.25, z Poznania do Warszawy o godz. 15.50.

Polska łódź podwodna „Wilk“.

W tym tygodniu przybyła do Gdyni z Cherbourga pod dowództwem kpt. mar. Mohuczego łódź podwodna „Wilk”. Jest to prototyp polskich minowców podwodnych wyporności 980 ton, szybkości 14 węzłów, uzbrojony w jedno działo 100 mm., jedno 40 mm. przeciwlotnicze, sześć wyrzutni torpedowych i kilkadziesiąt min. Załoga, wyłącznie polska, składa się z 4 oficerów i 42 marynarzy.

Mimo silnej burzy na morzu Północnem „Wilk” przebył 1100 mil morskich z Cherbourga do Gdyni najzupełniej pomyślnie, w ciągu pięciu dni.

Wykopaliska przedhistoryczne.

Człowiek z epoki kamiennej. Zabytki z XIV i XI stulecia.

Pod Modliborzycami, w pobliżu Inowrocławia prowadzone są od dłuższego czasu, prace wykopaliskowe, pod kierunkiem prof. Zakrzewskiego. Terenem badań jest pole o rozmiarze około 900 m. kw., będące cmentarzyskiem całego szeregu epok i kultur. Tam to, po rozkopaniu ziemi do głębokości 40 cm. ukazało się, po gruntowem oczyszczeniu, na tle jasnego piasku, wielkie koło, o średnicy 8 i pół m., utworzone z piasku ciemnego, w pośrodku zaś, niby wielka plama, grobowiec, w którym znaleziono doskonale zachowany szkielet ludzki, w postawie siedzącej, z kolanami pod brodą. Grób tego rodzaju, pochodzący z II-go okresu epoki kamiennej, to jest z przed 4-ch i pół tysięcy lat, znaleziono dopiero po raz drugi w tej okolicy. Do tej samej epoki należą odłamki gliniatych naczyń, zdobione rzeźbionemi trójkącikami i kółeczkami. Odkrycie to jest poważną zdobyczą naukową. Ale, poza tem, kładły się na tem cmentarzysku na długi sen różne inne kultury i stulecia: łużycką reprezentuje grobowiec kamienny z urnami, pełnemi popiołów (około 700 lat przed Chr.) „jamy odpadkowe” — okres rzymski (100 — 200 lat po Chr.). Są również ślady z czasów wczesno-historycznych, z epoki powstawania państwa polskiego (8—9 po Chr.). Duże pręgi, ciągnące się wzdłuż badanego terenu — to ślady uprawy roli z XIV, może XV stulecia i t. d.

Omal nie zmarzł na śmierć.

W pogoni za pracą jechał w budce konduktorskiej „na gapę“.

Niejaki Tadeusz Kliszczyński, młodzieniec 20 letni, z Poznania będąc bez pracy, postanowił szukać jej w Gdyni. Nie mając pieniędzy na kolej, postanowił dojść do Gdyni piechotą; doszedłszy do Inowrocławia miał dość pieszego marszu i zdjęła go pokusa, by „na gapę” pojechać do Bydgoszczy. Dostał się wprawdzie do budki konduktorskiej przy wagonie towarowym, ale wchodząc, złamał nogę. Cierpiąc straszny ból i tłumiąc jęki, by się nie zdradzić, dojechał do Bydgoszczy. Tam zauważyli go konduktorzy i podbiegli ku niemu. Ale młody człowiek zemdlał z bólu i zimna i nie mógł odpowiedzieć na pytania. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala miejskiego.

Zbrodniarz z Warszawy ujęty w Sosnowcu

Wyjaśnienie morderstwa w wagonie kolejowym w Dąbrowie Górniczej.

W okolicy Niwki policja ujęła ubiegłej nocy jakiegoś mężczyznę, który podał się za Stefana Chołosta, szewca, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Opaczewskiej. W wyniku badań w komisarjacie zauważono krwawe plamy na ubraniu Chołosta, a ponieważ na kilka godzin przedtem znaleziono w pustym wagonie kolejowym zwłoki nieznanego mężczyzny, ubranego tylko w bieliznę i marynarkę, kiedy porównano kamizelkę zamordowanego z ubraniem Chołosta, stwierdzono, iż części garderoby zrobione są z identycznego materjału, wobec czego Chołosta aresztowano. Wzięty w krzyżowy ogień pytań zeznał, że w czasie jazdy „na gapę” z Częstochowy wespół z nieznanym mu osobnikiem postanowili dla zdobycia pieniędzy dokonać mordu. Sam Chołosta uderzeniem tępem narzędziem pozbawił życia spotkanego izraelitę i zabrał mu garderobę, poczem udał się do swej narzeczonej do Mysłowic.

Znów 6 osób straciło życie.

Gaz świetlny uśmiercił śpiących mieszkańców.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznego wybuchu, spowodowanego przez właściciela taksówki w Warszawie przy ul. Wolskiej, gdy nagle stolicę obiegła nowa wieść o uśmierceniu sześciu osób gazem świetlnym.

Przy ul. Piekarskiej 14 zamieszkiwał z żoną i 4 letnią córeczką 37-letni Stefan Kwiatkowski, kelner z restauracji „Adrja“. W nocy z środy na czwartek po powrocie do domu Kwiatkowski swierdził, że dziecko dostało konwulsyj, wobec czego wezwał pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz stwierdził silne wzruszenie i po godzinnym pobycie wyszedł, oświadczając, że wróci przedpołudniem, by dowiedzieć się o stanie zdrowia dziecka.

Około godz. 11 gdy lekarz zapukał do mieszkania Kwiatkowskich, nikt nie odpowiadał. Po dłuższem czekaniu lekarz wezwał dozorcę i siłą drzwi otworzono. W mieszkaniu czuć było gaz świetlny. Na łóżkach leżały zastygłe już zwłoki żony kelnera i córeczki, on sam zaś był nieprzytomny.

Ponieważ i z sąsiednich mieszkań wydobywał się gaz, otworzono i tam drzwi. Widok był zatwarzający. Znaleziono tam martwe ciało 79-letniego Ludwika Chmielewskiego, emeryta P. K. P. i żony jego, 75-letniej Marjanny. Dalej jeszcze znajdowały się zwłoki 29 letniej Anny Chojnackiej modystki i jej 8-letn. syna. Ponadto jeszcze 5 osób uległo zatruciu. W stanie ciężkim przewieziono je do szpitala.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie gazowni, które stwierdziło, że woda podskórna wyżłobiła prawdopodobnie w nocy dziurę w rurze gazowej, wskutek czego ulatniał się gaz. Wobec tego zamknięto dalszy dopływ gazu i po rozkopaniu jezdni znaleziono nadgryzioną przez rdzę rurę.

Dalsze dochodzenie w toku.

Smierć znowu wskutek tragicznego wypadku 6 osób wywarła w stolicy zrozumiałe przygnębienie.

Zbrodniczy zamach córki na rodziców.

W Niedźwiadach (pow. gnieźnieński), dokonano zamachu zbrodniczego na rodzine gospodarza Uchrema.

Wieczorem, kiedy gospodarz z żoną zasiadł do wieczerzy, przez okno padł strzał, który ugodził Uchrema w plecy. Drugi strzał ranił Uhremową w nogę. Na odgłos strzałów wpadł do pokoju parobek. Trzeci strzał przeszył mu kapelusz.

Pewną wskazówką dla władz śledczych są słowa, wypowiedziane przez Uchremową do sąsiadki, wedle których posądza ona o dokonanie tego czynu swą córkę, która wbrew woli rodziców utrzymywała bliższą znajomość z pewnym niebezpiecznym osobnikiem.

Policja poszukuje obecnie córki i jej amanta.

Żebrakowi skradziono 1500 złotych.

W Warszawie pod domem modlitwy przy ul. Pawiej nr. 22, od szeregu lat stawał żebrak żyd, wspomagany przez idących do tego domu współwyznawców.

Nazywa się Zysman Smakowski, lat liczy 60 i ma miejsce stałego zamieszkania w przytułku przy ul. Dzikiej, słowem jest to najbiedniejszy z najbiedniejszych. Tak można było sądzić do dnia onegdajszego, kiedy do komisarjatu policji przybiegł zrozpaczony Zysman i zameldował, że skradziono mu 1.500 złotych, które miał przy sobie.

A skradziono je w tym samym domu modlitwy, gdzie Zysman za zgodą właściciela sypiał niekiedy. Ktoś musiał wiedzieć o skarbie, który Smakowski nosił przy sobie i w czasie snu ograbił go.

Feljeton.

Niezwycajne zebranie.

Obewatele i obewatelki wygwizdowski parachfiji!

Ześliśwa sie tu dzisioj, zeby zrobić zebranie, a ze zebranie zebraniowi nie nie je równe, bo sóm zebrania zwycajne i niezwycajne, to dzisiejse je niezwycajne. Tkoby zasie nie wiedzioł, locego zebranie dzisiejse je niezwycajne, to niech sie mie spyto, a jo mu powim, bez co i jak, bo zech przecie cłek landowy.

No i co? Porozdziawialiśta gymby, a nie wita, bośta za pozwolinim cimne, jak te pyrki w kopcu.

Kiej zodyn nie wi, to niech mie słucho: dzisiejse zebranie jė bez to niezwycajne, ze niezwycajne rzecy z tego podniesinio opowiadać wóm bede.

Na cołkim świecie, jak ino nasa Polska długo i syroko, robi sie wielgo ruchowka. A wita bez co? Bez to, ze wsyćkie śluby, tkóreśta w kościele brali, bydóm niewazne.

Cichojta! Zwozojta, co godóm. Baby niech nie bucóm, bo bedóm ze zebranio wyciepninte.

Walek! Stóń se tam od zadów i pilnuj, zeby było cicho.

Pedziołech, ze robi sie ruchowka i niedziwota, bo dzisioj skóńcyło sie babskie panówanie nad chłopym. Od dzisiejsygo dnia, norodzie kochany, musi być cołkim nijacy.

Długie, długachne lata cirpiały cłowieki, a juz nojbarzy, te wielgie pany z miasta, bo to wsyćkiego mo doś, spanio i jodła i casu, jedny ino wolności, wedle tego. co się tycy... zamało im było.

Niejedyn taki pón, kiej do nos na letkie pomiskanie przyjechoł, to i tymu marnymu kokotowi zondrościł, ze to na cołkim podwórku se pón i na sómsiedzkie od casu do casu, se zajzdrzy. Patrzały tak te pany i niejedyn se w duchu pedzioł: zły je porzóndek w Polsce i dłuzy tak nimoze być. Zeli takie małe stworzynie moze se wybrać kiej mu sie spodobo i kaj chce, to cymu taki pón, tkórego Poniezus tak samo stworzył, jak i tego ptoka, abo jesce lepi,—mo nimieć takigo prawa. Winc se tak te pany — jedyn z drugim — urodzali, az jedyn wynaloz masyne, co tak w górze loto, jak ptok, a drugi nic nie robił, ino se postanowił po zimi lotać —tyz jak ptok. Ze zasie sładni je cłekowi po zimi lotać za przepiórkami, nizeli chmury gónić, to sie tych przepiórkorzy winkso partyjo zebrała i wzini góre nad tamtymi. Bez to tero w cołki Polsce musi być po ptasimu. Móndre pany! Ho, ho! Poniektóry z nich, chocioz pón, ale rozum mo.

Naprzyglóndołech sie niemało tym panóm, jak zym za fośpana u kónwisorza krrześcijańskich spraw słuzył. Kiejbyśta widzieli, obywatele kochane, ila to turbacyi mioł taki pón, co se chcioł niby jak tyn kokot, na cudze podwórka wnijść... Kiejbyśta widzieli, ila to bukitów, musiołzym wprzódzi od niego zaniś, abo ila to sóm sie —to pod oknym, to pod kaśtanym musioł nawystować.. Nieroz to juzym sóm plunył na takie marne zycie cłowieka.

Juz chlipieta nosami, chocios jesce nie kóniec. Posłuchojta ino dali.

Roz boce, a było to juz kawoł na spozimku, bo juz i mrozik galanty był, posłoł mie mój pón — pokryjómu przed paniom — z karteckóm do jedny jego znajómy co jeji chłop był starsy od strazy pozarny. Jo zym te kartecke zaniós jakby nigdy nic, a ta pani kozała mi, zeby mój pón pockoł na nióm wedle remizy. Jo zym pedzioł panu jakech mioł kozane i ostołech se w stajni, bo nie moje dzieło było, za panym chodzić. Ale kiej mi sie juz dobrze ocy klyić zacyny, przychodzi sama pani do stajni i pyto sie mie, cy jo niewim kaj pón posed i zaro koze mi póńść, sukać go. Juz było po północku, kiejzym go dopiro naloz. Ale wita jak? Juz był mało zywy, a cołki zmocóny, jak nieprzymirzajónc nieboskie stworzynie. Zymby, to mu tak zwóniły, kiejby sygnaturka na niespór. Dopiro od słowa do słowa dowiedziołech sie, ze to zasie tamty mónz ich śpiegowoł i kiej sie ześli, puścił na nich motorowóm sikowke. Co sie ta potym jesce dzioło w dómu... A wsyćko bez to, ze w Polsce nijaki wolności nie było.

Pón, to bez trzy niedziele z łózka nie wyłaził, az mu ta miłość zmierzła... Zasie kiej juz wstoł, to zaro do mnie tak pado:

„Jak mie tylko na posła wybieróm, to zaro w Polsce zrobimy nijaksy porzóndek.

I zrobił porzóndek.

Prawy pón! Rzetelny pón.

Zackejta! Jesce nie kóniec.

Wiadómo rzec, ze natynprzykłod w katechmizie świntym stoi napisane, jak Poniezus stworzył Jadama i towarzyske lo niego, Jewe. Póki ta towarzyska była ino jedna na świecie, to był ino jedyn grzych; ale kiej juz były dwie towarzyski, to były dwie obrazy Boskie, zasie tero, kiej ich sie wincy naplingło, nizeli chłopów, to sie juz cołkie piekło zrobiło na zimi.

Cicho! Walek! Uwozoj, tkóro tam nojbarzy miele tym ozorym, to jóm, za oszydle i za wrota!

Jagna! Nastómp, bo jak cie śturchne, to se sińdzies.

Psie pary! Oztrajkotałyśta sie, jak te ziaby przed dyscym! Stulta pyski, bo psia... Chłopskie rzóndy tero sóm!!!

Walek! Co to! Krew ci ciece z nosa? No, nic... Kaj sie rzónd zminio, to i ochfiary musóm być...

Wita wy, wściekłe wróny, ze od dzisio mozymy wos wygnać prec?! Bydź grzecno, jedna i drugo, to lepi na tym wyńdzies...

Sprawiedliwie mówie, ze kobit je za wiela na świecie, bez to tyz je tyle zgorsynio i zondrości mindzy nimi. Zeby nie te starse panny, co to od tego postu juz im sie w głowach myli, abo i te zóny, co to w mieście harakim, a na wsi pokrzywami swoich mynzów likujóm, toby ta jesce dłuzy po downymu mógło być, ino óny nojbarzy do tego ciógngnóm, zeby były próby. Zasie z nasych braci, to chyba ino jaki niedojda dobróm okazyjóm przepuści. Skóńcyłech.

A tero, gospodorze zróbta ściepke po dwadzieścia grosy, trza te nowóm referme małzyńskóm, oblоć samogónkóm.

J cz.

Rozmaitości.

Wyprawa po skarby z przed stu lat.

Głośny zwycięsca w jeździe samochodowej, angielski kapitan Malcolm Campbell organizuje w pośród swych przyjaciół wielką wyprawę na Wyspy Kokosowe, gdzie w r. 1822 pewien pirat morski wymordował członków bogatej ekspedycji, odebrał iej olbrzymi łup, wartości 2 miljonów funtów sterlingów, które następnie ukrył na jednej z wysepek. Campbell spodziewa się znaleźć ten skarb. Rząd republiki Costarica postanowił udzielić organizującej się ekspedycji wydatnego poparcia.

Dziewięćdziesięcioletni student.

W Bratysławie, dawnym Pressburgu, zmarł w tych dniach 92 letni student medycyny, Franciszek Kabina.

Kabina skończył uniwersytet w Budapeszcie i przez lat kilkadziesiąt był adwokatem na Węgrzech. Po wojnie jednak, gdy Czechosłowacja odzyskała niepodległość i Bratysława, z której był rodem, odebrana Węgrom, stała się stolicą Słowacji, powrócił do niej, jako Słowak i wreszcie, już w dziewięćdziesiątym roku życia, zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu rodzinnego miasta pragnąc zdobyć dyplom doktora medycyny.

W pogrzebie prawie stuletniego studenta uczestniczył cały wydział lekarski uniwersytetu bratysławskiego i złożył na trumnie Kabiny wieniec z napisem: „Naszemu najstarszemu koledze”.

Kultura i mody w czasach zamierzchłych.

Cenne wykopaliska w Syrji.

Prowadzone przez dłuższy czas w okolicy Bas-Shamra w Syrji prace wykopaliskowe dały niezwykłe rezultaty. Na podstawie tych wykopalisk stwierdzono, że kobiety już na 1.200 lat przed Chr. używały dla upiększenia się różnych kosmetyków, a uczniowie posiadali już przed 3.500 laty dwujęzykowe słowniki. W pobliżu dawnego portu, w Muet-el-Beida, natrafiono podczas kopania na budowle, pozostające w związku z kultem zmarłych. Na światło dzienne wydobyto 400 rozmaitych wotów, które składane były w ofierze zmarłym. W pewnem miejscu natrafiono na przeszło 1.000 waz, w tem 200 znajdujących się w doskonałym stanie. Znaleziono również całkowitą prawie zastawę na toaletkę kobiecą, składającą się z 22 alabastrowych naczyń, całego szeregu flakoników i słoików, które służyły widocznie do przechowywania rozmaitych kremów i maści, upiększających cerę. Według opinji rzeczoznawców, jest to prawdopodobnie zbiór darów, ofiarowanych jednej z bardzo wysoko postawionych osób w XIII w. przed Nar. Chrystusa.

W dalszym ciągu przeprowadzono prace poza ruinami miasta i tam natrafiono na stare cmentarzysko, datujące się z XVIII lub XX w. przed Chr. Ze znalezionych w Sas-Shamra danych wynika, że miasto to posiadało duże znaczenie w starożytności, było ono siedzibą naukową w XIV i XIII w. przed Chr. Znaleziono tam bowiem mnóstwo słowników-tabliczek, na których widnieją definicje pojedynczych słów w wielu językach.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 37,

umieszczonego w Nr. 210 „Słowa Częstochowskiego“.

POWSTANIE LISTOPADOWE,

TOPAZ
MOŁOJEC
MEZUWJUSZ
ODYSSEUSZ
KATATONJA
DANAIDY
JANUS
UNITA
DUNEDIN
AURELJUSZ
KODIFIKACJA
NEKROSKOPJA
NEOPTOLEN
HEROINA
TOPÓR
NORMANDJA
DEZYDERAT
KRUKOWSKI
ŁAWRA
EUTERPE

Trafnych rozwiązań zadania nr. 37 nadesłało 59 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Stefan Michałkiewicz, 2) Władysław Sypek i 3) Ola Morówna.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Szarada sylabowa Nr. 38.

ułożył: *Jan Stelmach*

Z podanych niżej sylab ułożyć 17 wyrazów w ten sposób, aby litery, czytane w kierunku pionowym, dały imię i nazwisko słynnego powieściopisarza polskiego.

SYLABY:

Bak—bu—ce—cja—cy—da—du—dykt—e—eks—elek—fum—ga—grek—hop—il—in—in—ja—je—ka—ka—ka—ko—ku—ku—kan—kir—kro—li—log—ły—me—mu—na—ne—ne—ni—pi—raj—sta—szu—ta—ta—a—ter—tra—tro—tar—ty—usz—y—wal—wiec—za—zys.

Znaczenie wyrazów:

1) W staroż. Grecji żołnierz pieszy ciężko zbrojny, 2) Nagrobek, 3) Opis życia osoby zmarłej, 3) Dawny żołnierz ciężkiej kawalerji odziany w kirys, 5) Litera algebraiczna, 6) Laska herolda, 7) Owad z rzędu tęgopokrywych, 8) Poemat bohaterski o wojnie Trojańskiej przypisywany Homerowi, 9) Wykluczenie ze społeczności kościelnej 10) Bogini zemsty. 11) Chińskie dyby zakładane przestępcom na szyje, 12) Pierwsze książki drukowane XV wieku, 13) Część fizyki obejmująca naukę o elektryczności, 14) Boginie kierujące losem Litwy, 15) Pismo słowiańskie, 16) Roślina trująca, 17) Gatunek chrząszcza pokrewny chrabąszczowi.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa“ przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa“, II ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 29 listopada.

10.15 Nabożeństwo z Poznania.
11.35 Odczyt misyjny.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak.
12.05 Program na dzień bieżący.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz.
14.00 „Jakie straty ponosimy przez złe obchodzenie się z obornikiem.“
14.20 Koncert Henia Domańskiego na ustnej harmonijce.
14.40 „Zorganizowane rolnictwo—to siła“.
15.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
15.15 Audycja żołnierska.
16.05 Program dla dzieci starszych i młodz.
16.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.40 „Ratujmy książkę polską“.
16.55 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15 Odczyt.
17.30 „W 101-ą rocznicę Powstania Listopadowego“.
17.45 Koncert popołudniowy.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Program na dzień następny.
19.45 Słuchowisko.
20.30 Koncert popularny.
21.55 Kwadrans literacki.
22.10 Pieśni włoskie.
22.40 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., kom. policyjny.
22.45 Wiadomości sportowe.
23 00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 30 listopada.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. Hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.35 Muzyka ludowa.
13.40 Pogadanka roln. „Jak tuczyć świnie?“
13.55 Muzyka ludowa.
14.00 „W jaki sposób nie dać się biedzie“.
14.25 Muzyka ludowa.
14.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
15.15 Przegląd komunikacyjny.
15.20 Giełda pieniężna.
15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli.
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
15.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
16 20 Francuski
16.40 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.10 Odczyt.
17.35 Muzyka lekka.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Giełda rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 Opera z płyt gramofonowych „Manon“.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 85)

— Teraz, gdy wiecie już, czego się trzymać, będę mógł zapewne udać się na spoczynek.

— Nieco później wypocznie pan, ile pan sam zechce; ale chwilowo jeszcześmy z panem nie skończyli.

Manfredo zlekka zbladł. Podejrzewał, że w słowach Durgany'ego kryje się nowa groźba, że znów mają się ważyć jego losy.

— Hrabio Goldi — przemówił właściciel Lilienburga — proszę mi powiedzieć, co to jest, — i podał Manfredowi wyjęty z kieszeni przedmiot.

Przedmiotem tym było metalowe pudełko, które Manfredo wręczył Klotyldzie, przyrząd do materjalnego stosowania telepatji, rodzaj telegrafu psychicznego dla profanów.

W chwili swego porwania z Saint-Germain nieszczęsna młoda kobieta miała przy sobie ów cudowny przyrząd, i dzięki niemu mogła zawiadomić Goldiego de Rochemarnand, że znajduje się w niebezpieczeństwie życia. W pierwszej kryjówce, dokąd ją zaciągnięto, Klotylda została poddana szczegółowej rewizji osobistej i nieznany przedmiot zwrócił szczególną uwagę pomocników Durgany'ego, tembardziej, iż Klotylda przywiązywała doń najwidoczniej wielką wagę i trzeba jej go było odebrać siłą. Żadne groźby nie zmusiły jej jednak do wyznania i nie wydała czem jest instrument. Skonfiskowano go i zapomniano o całym incydencie. Inne ważniejsze sprawy pochłonęły uwagę Durgany'ego; ale przyszedł czas, kiedy sobie o tem przypomniał.

Na widok tajemniczego pudełda, Manfredo nieznacznie drgnął. Spodziewał się czegoś strasznego, a tu nagle zjawiała się nadzieja... To małe pudełko umożliwiało hrabiemu częściowo bodaj odzyskanie władzy telepatycznej.

Zawierało ono skondensowania na wzór elektryczności w akumulatorze tajemniczą energję, fluid elektryczny, będący czynnikiem telepatji. A hrabia Goldi, pozbawiony swej mocy, znał sposób, w jaki się należało posługiwać tym aparatem.

Musiał użyć całej siły woli, by nie ulec odruchowi i nie wyrwać pudełeczka z rąk interlokutora. Ale nie siłą, lecz chytrością i podstępem należało odzyskać aparat.

W tej decydującej chwili włoski spryt oddał wielkie usługi Manfredowi. Przypomniał sobie jeden z ustępów książki swego przodka i rzekł z odcieniem szyderczego politowania:

— Dziwi mnie, że ludzie tak doświadczeni w praktykach wiedzy nadprzyrodzonej, ludzie, którzy studjowali księgę mego słynnego przodka Antonio Goldi, nie poznali w tym przedmiocie jednego z najbardziej skutecznych talizmanów!

Durgany i Ezop zamienili spojrzenie, które zachęciło do trwania w swym podstępie, znaczyło bowiem: „To prawda!.. Jakże mogliśmy dotąd tego nie zauważyć!” To też ośmielony Manfredo ciągnął dalej, innym już tonem:

— Ten talizman należy do mnie. Od chwili, gdym się z nim rozstał, w dobroci serca, chcąc go użyczyć innej osobie, wypadki składały się dla mnie bardzo niepomyślnie. Zapewne nie byłbym w tej chwili na łasce panów, gdybym był zachował ten cenny amulet.

Żadne rozumowanie nie mogło bardziej trafić do przekonania zabobonnemu Durgany'emu, inaczej Wierze Michajłownie. Manfredo natychmiast zdał sobie z tego sprawę i mówił:

— Proszę mi oddać mój talizman.

— Jest on zbyt cenny, abym go nie miał zachować dla siebie — odparł Durgany.

— Niesłusznie! — rzekł stanowczo hrabia, — bowiem ten talizman działa tylko na korzyść jednego człowieka, w tym wypadku na moją. Niechże panowie się zastanowią: Przecie nie dopomógł Klotyldzie Nerande i została przez was uwięziona.

— Jeśli go panu oddam — zaznaczył Durgany — będzie służył przeciwko mnie.

— Jak widzę — wzruszył ramionami Goldi — nie są panowie zbyt mocni w tych sprawach! Talizman przywiązany do mej osoby może tylko zwiększyć mój dodatni wpływ na pana. Jest to chyba A. B. C. magji!

— Ma słuszność! — szepnął Ezop.

Po krótkiej chwili wahania Durgany doręczył Manfredowi rzekomy talizman, w istocie instrument naukowy. Odebrawszy go z rąk Durgany'ego, Manfredo uczynił nad nim kilka symbolicznych gestów, co do reszty przekonało jego wrogów, że mają przed sobą uświadomionego maga, wierzącego w czary.

Aczkolwiek nie przestał być więźniem. Manfredo mógł uważać, że życie jego nie znajduje się w niebezpieczeństwie.

Radość, jaką przytem odczuł, zgasiły niestety słowa Durgany'go.

Pozostaje jeszcze dowiedzieć się, czy towarzyszka Breautiera, Klotylda Nerande, znajdująca się, jak pan, w naszych rękach jest istotą dobroczyną. Poddajemy ją również próbie Belcfizesa.

Hrabia zbladł.

— Przyprowadź ją, Ezopie. Co się tyczy pana, hrabio Goldi, uważam, że powinien pan asystować przy próbie. Jest to konieczne, niebawem się pan dowie dlaczego.

Ezop zniknął. Miał powrócić i przywieść nieszczęśliwą! Hrabia był bliski obłędu na myśl, że próba może się zwrócić przeciwko niej i że te same brednie, które jemu uratowały życie, mogą się stać zgubą Klotyldy.

Upłynęło kilka minut. Durgany począł już okazywać oznaki zniecierpliwienia. Wreszcie garbus wrócił. Był zupełnie niepodobny do siebie, trząsł się na całem ciele. Chciał mówić, lecz słowa więzły mu w gardle, wydawał tylko jakieś niezrozumiałe dźwięki.

— O co chodzi, Ezopie — zwrócił się ostro Durgany — czemu nie przyprowadziłeś kobiety?

Ezop uczynił instynktowny ruch, jakgdyby chciał uniknąć uderzenia.

— Gadajże! — wołał jego pan z gniewem. — Mów, bo inaczej...

— Panie — wyjąkał Ezop — Klotylda Nerande zniknęła!

— Niech ją więc odnajdę! Jeśli za dziesięć minut tu się nie zjawi, grożą wszystkim straszne kary. Idź!

— Nie rozumiesz mnie, panie! Klotylda Nerande zniknęła z obrębu posiadłości... Wyjechała...

(d. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99